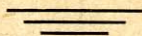


Nr. 8. || PRĄDY ŻYCIA i DUCHA || Nr. 8.

STANISŁAW BESSER

MATERJA i DUCH
W ŻYCIU, FILOZOFJI i LITERATURZE



— W A R S Z A W A 1931. —



147928

K-149/83

Dajemy w skrócie i z lotu ptaka zaobserwowane życie ludzkie w jego najistotniejszych przejawach. Staraliśmy się wykryć gwoli uproszczenia, najistotniejsze jego znamiona, które dają się odnaleźć w całości życia oraz w każdej z jego dziedzin. — Człowiek jest istotą psychofizyczną. Społeczność, naród, ludzkość, wszechświat jest istotą zbiorową materialno-duchową. Filozofja współczesna zastanawia się nad zagadnieniem stosunku indywidualium i społeczności z różnych stanowisk — biologicznego, socjalnego, metafizycznego. Jeżeli indywidualium jest „zamkniętym w sobie układem naturalnym“ (Bergson), to takimże układem jest zbiorowość ludzka, naród, a bodaj w wyższej jeszcze mierze — ludzkość. Do tego przymyka problem arystokratyzmu i socjalizmu — problem stosunku jednostki do społeczeństwa.

Zagadnienie powyższe czasy nasze postawiły na ostrzu noża. Kult jednostki ma pono zostać zastąpiony przez kult zbiorowości; ściślej: mamy dążyć do wielkości zbiorowości. Jeszcze nie dostrzega się należyte strony duchowej w zbiorowości ludzkiej. Sądzi się, że duch przysługuje tylko podniesionej moralnie i duchowo jednostce. Wszystko inne jest „materją“. Nie odczuwa się, nie rozumie się jeszcze możliwości przewyciężenia materialnego na tle szerokich mas, społeczeństwa, ludzkości. Oczywiście, jest to ideał. Ale patrząc na rzeczy trzeźwo, racjonalizując we wszystkich dziedzinach życia materję i ducha, winniśmy dążyć bezwzględnie do tego, co wyższe, aczkolwiek dążenie to wymaga poświęceń i ofiar. Winniśmy

wypełnić zadanie człowieka. Synteza życia „wije się z molekuli ducha i materji“. — Dając skrót i zaobserwowanie życia ludzkiego z lotu ptaka, nie mogliśmy oczywiście, przenikać w każdą oddzielną dziedzinę życia, w każdą naukę, w każdą sztukę. Dajemy zgruba zarys tego, jak sobie poczynają materja i duch w naszym życiu a właściwie, jak to my sobie poczynamy z temi wielkimi narzędziami, któremi obdarzyło nas życie. Narzędzia te stają się w naszych rękach coraz subtelniejsze, poczynamy sobie z niemi coraz świadomiej. — W naszym syntetycznym, skróconym zarysie, wykazującym, jak wija się molekuly materji i ducha w naszym niedoskonałym jeszcze świecie, daliśmy tylko napomknienia, wskazówki, szkic, — i dlatego tu i owdzie praca nasza musiała przybrać charakter aforystyczny. Potrzeba byłoby jeszcze długotrwałej, wszechstronnej i zmuśnej pracy, podjętej z ośrodka postawionego przez nas problemu życia, — aby wyraziściej mogły nam się ukazać pro i contra przyszłej ewentualnej równowagi materialno-duchowego życia

1.

W każdej epoce historycznej istnieją jakieś zasadnicze rezultaty kulturalne, zawarte w etapie rozwoju, do jakiego w danym okresie naszego życia doszła nauka i sztuka. Każda epoka ma swoją kwintesencję, zawartą w nauce i sztuce. Najistotniejsze ich rezultaty rozlane są we wszystkich warstwach narodów w różnych dawkach i trwają tam w różnym natężeniu, nasyceniu, uświadomieniu. Im dalej naprzód postępujemy, tem rozlewanie się to, natężenie, nasycenie, uświadomienie, staje się powszechniejsze, głębsze, zwartsze, konsekwentniejsze; tem życie staje się wartościowsze i lepsze. Słowem. wierzymy w postęp. Ale w naszym ujęciu postęp nie musi koniecznie być prostoliniyny. Wielkie wyżyny ducha mogły być zaistnieć już przed tysiącleciami, z pewnością potężniejsze, niż w naszych czasach (Mojżesz, Pismo św., Chrystus), ale ta przepiękna duchowa była naówczas punktem szczytu stożka dziejowego, a ludzkości, zdaje się, i o to wszak chodzi, aby owa boskość przedostała się do jego wnętrza, aż do krawędzi jego boków, wreszcie — do jego podstawy. — Uszliśmy dobry kawał drogi w rozwoju materji i ducha, nauk i sztuk, w rozwoju człowieka i narodów — i mają dzisiaj wszyscy to wrażenie, że najpiękniejsze rezultaty życia materialno-duchowego winny w odpowiednim ustosunkowaniu przeniknąć do każdego człowieka, jaki tylko wydał z siebie świat.

Ongi stali na szczycie stożka dziejowego: Budda, prorocy hebrajscy, Mojżesz, Chrystus, Sokrates, Platon, Arystoteles; dzisiaj stoją na szczycie: Kanty, Napoleonowie, Goethowie, Einsteiny, Bergsony. W każdej warstwie jakiegokolwiek kulturalnego narodu odnajdziemy elementy ludzkie, wspinające się mocą

„praw przyrodzonych“ ku owej górze. Genjusz chce panować w całym narodzie, nie tylko w jego części uprzywilejowanej, — we wszystkich narodach, w całej ludzkości.

Istnieje jedna nauka, która zawsze w dziejach jest niejako przedstawicielką wszystkich nauk i sztuk, która stoi niejako na ich czele, jest jednocześnie ich mocną podstawą i koroną; a to dlatego, że wiąże je w pewien konsekwentny system, system, który jest jaknajściślej związany z życiem: ze źródeł życia wypływa i ku jego źródłom wraca. Nauką tą jest filozofja. Pojęcie filozofji występuje zawsze, wiecznie i wszędzie. Już to przybiera postać religijną, już to — artystyczną, już to jest pewnem socjalno-politycznem wyznaniem wiary, naukowym poglądem na świat i t. p. Nie chodzi o imiona, lecz o istotę rzeczy. Nauki zaś i sztuki istotę rzeczy i zjawisk, jakie występują w praktycznym, u źródeł życia, u istotnego życia, uświadamiają człowiekowi. Człowiek jest życiem, jest najistotniejszym życiem wówczas dopiero, kiedy wie, że jest człowiekiem, kiedy wie — skąd przyszedł i dokąd idzie. I temi sprawami właśnie zajmują się nauki i sztuki, w pierwszym zaś rzędzie, z natury rzeczy, filozofja, jako ich pramatka.

Mówimy dziś o analityźmie, uprawianym w naukach i o syntezie filozoficznej, która rezultaty danych nauk poszczególnych wiąże w system harmonijny. Mówimy o analizie i syntezie, do której dążymy; synteza jest niejako prawdą wyższą, do której można dopiero dojść, ubiwszy uprzednio należycie drogę analizy. Mówimy o prawdzie i fałszu w ujęciu głębszem (np. o potrzebie niektórych fikcyj); niejako o pobliżu i perspektywie, o namacalnym i nadprzyrodzonym, o prostym i złożonym; o realno-fizycznym i metafizycznym, o relatywnym i absolutnym, o indywidualnym i socjalnym, o elemencie męskim i kobiecym, o egotyźmie narodowo-stanowym, wzgl. o częściowości i uniwersaliźmie itd. itd. Jakkolwiek zdawa-

łoby się zrazu, że niektóre z wymienionych obok siebie dwoistych kategorii należą do różnych płaszczyzn, to niewątpliwie wszystkie są jakgdyby synonimami w głębszem znaczeniu, tylko synonimami mniej lub więcej pokrewnymi sobie. Można by niewątpliwie wymienić całe setki takich synonimów, lecz musiałyby one od początku do końca być ułożone hierarchicznie, klasyfikacyjnie, według stopnia pokrewieństwa. Wśród nich należałoby wymienić jedną podstawową dwójkategorię, któraby jak nić czerwona przewijała się poprzez wszystkie, która byłaby naczelną dwójkategorią, powiedzmy: dwu-znamieniem życia, — a wszystkie inne byłyby jej podporządkowane. Taką dwójkategorią naczelną jest materja i duch.

2.

Dopiero ojciec filozofji nowożytnej, Kartezjusz, postawił na naukowym gruncie zagadnienie materji i ducha. Można powiedzieć, że wszyscy wielcy systematycy-myśliciele w. 17-go filozoficznie wyostrozali, wybadywali to zagadnienie. A właściwie, i Kant niem się zajmował; i jego następcy w filozofji idealistycznej — Fichte, Hegel, Schelling. Oczywiście, potem — Schopenhauer i Nietzsche. W naszych czasach — James, Eucken, Bergson. Zagadnienie to bowiem jest ściśle współmierne z życiem, ściśle mu odpowiada, zagadnienie to opasuje je, gdyby formy naczyńia, w które życie zostaje schwycone. I życie potem tężeje pod naciskiem tych kształtów. Kiedy potem przestajemy zgoła już zajmować się tem zagadnieniem i jakgdyby usuwamy owo naczynie z pola naszego widzenia, życie już uformowało się, ukształtowało ściśle wedle wygięć, płaszczyzn, wypukłości, stanowiących istotę naczyńia. Życie, stężawszy w swem wnętrzu pod wpływem owego naczyńia, niejako samo wystarcza już sobie, bez niego, bo nie wychyli się poza owe wypukłości i granice.

jakie mu ono zakreśliło. I z biegiem czasu zapomina z tego powodu o tem podstawowym zagadnieniu.

Kiedy Bóg, Tajemnica tajemnic, stworzył świat, zrazu świat ten musiał być chaosem. Nim z tego chaosu narodziła się „gwiazda tańcząca“, to znaczy jakowys należyty porządek, musiało upłynąć dużo czasu rozwojowego. Porządek ten, jego sposoby i kształty, weszły w krew i kości świata. Po upływie dalszego czasu rozwojowo-historycznego, tak się przyzwyczajono do tego porządku, że przestano o nim mówić. Nie znaczy to, że już sposoby i kształty dawnego porządku wypracowanego okazały się zbędnymi. Lecz znaczy to, że już instynktownie działamy wedle raz urobionych czągi wskazówek, wedle raz danego nam odpowiedniego nastawienia, kierownictwa, gdyby automobilista, albo cyklista, kierujący maszyną, wdrożony do kierowania nią, a czerpiący ze swego wnętrza instynktowego to nastawienie.

Jednakże w jakowys sposób ostateczne cele życia wszechświata i człowieka muszą znajdować się w głębokim, nierozzerwalnym związku z początkiem istnienia. Wiemy, że najpierw był chaos, potem — porządek. Najistotniejsze zasady porządku winny obowiązywać zawsze i wiecznie. Życie bowiem rozrasta się coraz potężniej, jedną z jego właściwości jest jego zasada wielości nadzwyczajnej coraz to nowych kształtów i rozgałęzień życiowych. Musimy baczyć na to, aby, wobec takiego niezwykłego rozrostu, gałęzie rozwijały się równomiernie, aby nie stały się żywiołem, wyrastającym ponad naszemi głowami, ponad świadomością i uświadomieniem ludzkim. Zasady powyższe porządku — oznaczają opanowanie życia, wielożycia, wszechżycia i wszystkich jego rozgałęzień w zakresie religji, filozofji, nauki, sztuki, polityki itd.

To, co się dzieje w naszym dzisiejszym życiu światowym, jest dobitnym dowodem, że rozwój coraz to nowych form porządku społeczno-ludzkościowego we wszystkich dziedzinach życia, nie dotrzymuje kroku

coraz to nowym potrzebom kulturalno-duchowym, materialno-duchowym ludzkości. Dowodem tym — nędza ludzka materialna i duchowa, kryzysy ekonomiczne i naukowe, wojna światowa itd. Czy wszyscy dziś rozumieją już należycie potrzebę uporządkowania wszechstronnego życia, uporządkowania wszystkich jego przejawów? wzgl. przewidzenia, jakie jeszcze przejawy wypadnie nam, ludziom, t. j. światu, ludzkości, uporządkować? Istnieje chwiejność wśród filozofów, uczonych, polityków, nawet co do tego, czy wogóle należy życie uporządkować! Filozof Bergson mówi w „Ewolucji twórczej“ o coraz to nowych formach życia, o twórczości życiowej, — ale nie zna się na polityce i praktyce życia. (Właściwie, jego filozofja ma wartość dla polityki i praktyki, ale, niestety, nie uwzględnia się jej w tych dziedzinach). Politycy zaś rzadko, bardzo rzadko rozumieją, że polityka — tak jak nauka i sztuka — winna zostać ufilozoficzniona. O ile filozofja musi — na tej też drodze znajduje się — zostać urealistyczniona, upraktyczniona, używotniona (a tem samem upowszechniona), o tyle polityka musi zostać unaukowiona, uściślona, ufilozoficzniona. Gdyż filozofja zawsze była wyżyną życia; polityka — jakgdyby niziną; filozofja — duchem, polityka — materją. Można jednak dostrzedz elementy materialne w filozofji i duchowe — w polityce, tak jak do powietrza jako gazu domieszany jest pierwiastek helium. Dwie te połowy życia należy umiejętnie — a nie byle jak — dostosować do siebie. To stworzy harmonję życia.

W dzisiejszym chaosie nędzy ludzkiej materialno-duchowej, życia nieustabilizowanego, kryzysów ekonomicznych, naukowych i wojny światowej, należy zastosować się do hinduskiego poety-filozofa Krishnamurti'ego: „Jeżeli nie umiecie pamiętać, jeżeli wciąż się wahacie i jesteście niepewni, rozpoznanie wasze niewiele jest warte; lecz jeżeli pamięć wasza przechowuje wyniki wszystkich doświadczeń, wówczas, dzięki jej sprawności, zdołacie zawsze wybrać jedyną rzecz

istotną wśród tysięcy nieistotnych". (J. Krishnamurti: „Teraz“, s. 128, tłum. H. Potulickiej).

Czemże jest owa rzecz najistotniejsza, którą należy wybrać?

3.

Nader trudne jest właściwe ustawienie rzeczy, spraw i ludzi na swoim, właściwym miejscu. To jest najistotniejszą, najważniejszą rzeczą w życiu, a wszystko inne powinno być temu podporządkowane. To jest hierarchja i klasyfikacja rzeczy, spraw i ludzi, winny one być nader ściśle przestrzegane. I to właściwie jest istotą problemów filozoficznych, które przecież ostatecznie muszą mieć jeden naczelny problem problemów. O tym „monizmie“ jednego powszechnego problemu problemów wypadnie nam jeszcze mówić w dalszym ciągu. Wypadnie nam wręcz rozstrzygnąć i wybrać: czy przyjmujemy wielość problemów, czy jedność problemu? A raczej — wielość pojętą jako jedność? To będą podwoje, które odnajdziemy, celem rozwarcia ich i przejścia przez nie ku nowym, światlejszym krainom życia. Ideał ten: właściwa hierarchja i klasyfikacja rzeczy, spraw i ludzi oraz zaprzęgnięcie tego wszystkiego do jednego wielkiego rydwanu życia, który wszyscy ludzie bez wyjątku będą ciągnąć naprzód, celem dotarcia do ideału — będzie podstawową zasadą życia, bez której nie poruszymy z posad bryły świata. Ideał był nam wskazywany przez Platona, Spinozę, Leibniza, Kanta i innych filozofów. Kant zwrócił uwagę na to, że absolutnego ideału życia nie zdobędziemy, ale musimy kierowniczą ideę wysunąć na czoło naszych życiowych poczynań. Istnieje tutaj prawdopodobieństwo osiągnięcia ideału, tak jak istnieje rachunek prawdopodobieństwa w matematyce.

4.

Jeden problem (ściślej: jedność, jednia problemu) i jedno Życie. Życie jest tym wielkim problemem

problemów. A życie jest prawdą, miłością. Wszystko inne jest dlań środkiem. Celem życia (wegetatywno-organicznego) pojedynczego człowieka oraz zbiorowości — jest życie (najżywotniejsze, najbogatsze, doskonałe). „Życie jest pełnią i źródłem wszystkiego. Jeżeli chcecie ogarnąć całość, nie możecie być obciążeni żadnym ułamkiem, przeciwnie, wolni być musicie i płonący pragnieniem zrozumienia“. (Krishnamurti: „Teraz“ s. 17). Wszystkie nasze teorie filozoficzne, naukowe, wyznania, religje, nauki, języki narodowe itd., są „ułamkiem“, są środkami, prowadzącymi do celu życia. I dlatego „usiłujmy pojąć wolność, bezmiar i nieskazitelność życia. A gdy raz ujrzymy, pochwyćmy bodaj błysk tej wizji, zrozumiemy, że życie nie jest ani konstrukcyjne, ani destrukcyjne, ani czynne ani też bierne“ (Krishnamurti)..

Winniśmy osiąść „błysk tej wizji“, że ongi, praprzyczyna tworząca życia była doskonałą harmonją; że tęsknimy do owej praprzyczyny, do owej harmonji doskonałej. Nie w tym sensie, jakoby życie miało się cofnąć od swego wystąpienia, od uzewnętrznienia się ducha boskiego — ku pierwotnej praprzyczynie; jak-gdyby niejako narodzone dziecko — napowrót w łono matki. Lecz to uzewnętrznienie się winno swoją całością, zrozumieniem, bogactwem życia, odpowiadać należycie temu, czemu odpowiada doskonała harmonja duchowa sama w sobie Boga. Duch boski musiał się snadź uzewnętrznic w życiu-materji. To życie-materia winny być doprowadzone do najwyższego poziomu możliwego uzewnętrznienia. Oczywiście, dzieje się to za sprawą ewolucji, za sprawą doskonalenia się, postępu, dyscypliny.

Niezwykle ważnem jest tutaj zrozumienie niesłychanej zwartości, spistości, jedni życia; zrozumienie, co tu jest pierwszorzędne, a co drugorzędne.

Zarówno nasz duch, jakoteż nasze ciała i materia świata, pochodzą od praprzyczyny ducha boskiego. W biegu ewolucyjnym to się kiedyś wyjaśni zapomocą

wynalazków ściśle naukowych i technicznych, jak to możliwe, że czysty duch boski mógł się uzewnętrznić, wyjawić w postaci ciał i zjawisk zmaterjalizowanych. Niby to, wydaje się to dziwne. Ale „Dieu est un mystère“ (Secrétan). Dlaczegoż męczyzna zapładnia kobietę nasieniem, czemś tak lekkim i płynnym — i to się potem, łącznie z dodatkiem żeńskim — też chyba czemś materjalnie lekkim i miękkim — rozrasta w kości, czasem w atletyczną budowę człowieka, co potrafi twarde skały kruszyć? To jest pogładowe, zmysłowe, oczywiste, widzialne. Z rozwiązaniem trudniejszych problemów, dotyczących świata niewidzialnego, należy być cierpliwym, tak jak jest cierpliwy uczony, kolekcjoner lub jakkolwiek pracownik wytrwały. Narazie wiemy, co *jest*. A to, co jest, będzie stawało się coraz jaśniejsze, nawet dla tych umysłów, które nie mają zmysłu dla świata nadprzyrodzonego, nadzmysłowego, wyższego, niewidzialnego. Albowiem życie doczesne jest związane ze światem nadprzyrodzonym, wiecznym — i od niego wszak pochodzi.

Życie, pojęte jako absolutna jednia, jest przejawem, uzewnętrzzeniem tego, co było przed-życiowe, przed-materjalne, tj. boskie, łącznie z tem, co jest życiowe, materjalne, po-boskie. Życie jest syntezą doczesności i wieczności. Odwiecznem jest życie czystego ducha, a doczesne jest życie materjalne. To ostatnie pochodzi od pierwszego i w jakowyś sposób znowu kiedyś przeleje się, wprowadzi w materjalne upostaciowanie, uzewnętrzni, czystego ducha. Stanie się to wówczas, kiedy owo upostaciowanie, odwzorowanie czysto materjalne ducha boskiego, jego uzewnętrznienie, dojdzie do swego punktu kulminacyjnego, szczytowego rozwoju życia po-boskiego (które rozwinęło się z pierwotnego a wiecznego Boga).

Nasz świat, nasz chwilowy, czasowy, obecny stan materjalno-duchowy świata znajduje się na drodze do takiego życia. Znajdujemy się pomiędzy kowadłem Boga-wieczności a młotem jego uzewnętrznie-

nia się, wystąpienia materjalnego ze siebie. Snadź to Jego wystąpienie materjalne ma być samouświadomieniem Boga, czyli materjalnem samouświadomieniem ducha ludzkiego.

5.

Schopenhauer nazywa rzecz samą w sobie, rzeczywistość metafizyczną, wola. Wola jest właściwym wyrazem, instrumentem ducha. Ten duch, ta wola wymagają uzewnętrznienia się zapomocą swych form oglądowych przestrzeni i czasu. Przestrzeń zaś, czas i przyczynowość — to formy, w które wylewa się materja; to uporządkowanie materji. Właściwie, uporządkowaniem materji zajmują się: religja, filozofja, nauki i sztuki. Im to uporządkowanie doskonalsze, tem filozofja, nauka i sztuka są wraz doskonalsze. Powyżej wspominałyśmy o naszej nędzy materjalno-duchowej. Naturalnie, optymizm — a do postępu konieczny jest optymizm — wymaga stwierdzenia, że nędza ta jest względna. Bo ostatecznie przeciwieństwo nędzy materjalno-duchowej, jej bogactwo, zależne jest wyłącznie od woli i ducha ludzkiego. Jeżeli zechcemy tylko, przemienimy zło w dobro. Zrozumiał to Nietzsche, przewartościowując ślepą jakoby zasadę woli Schopenhauera.

Uporządkowanie materji dokonywa się w pierwszym rzędzie w naukach w ścisłym tego słowa znaczeniu; w naukach przyrodniczych, w prawie, socjologii, psychologii narodów. W miarę coraz lepszego jej uporządkowania, rozrastają się gałęzie coraz to nowych nauk przyrodniczych i humanistycznych. Weźmy, dla przykładu, nową naukę „polityki prawa“, którą rozwija Leon Petrażycki. Opiera się ona u Petrażyckiego na tem, co jest najistotniejszym jądrem życia; względnie, jest jedną z tych, rozrastających się coraz bardziej korzeni naukowych, które mają za zadanie do tego jądra dotrzeć. Przecież ta nowa nauka opiera się na prostej, niezłożonej, powszechnej zasadzie ewange-

licznej życia miłości ku swoim bliźnim. To, co jest pierwotne, niezłożone, proste, syntetyczne w życiu, zostaje potem rozłożone na swe składniki. Taki jest sens rozrastania się nauk przyrodniczych i humanistycznych.

W socjologii, od czasów Comte'a, zostaje pogłębiane pojęcie religii. Samemu Comte'owi było to pojęcie niezbędne, jako ukoronowanie swego dzieła.

W psychologii narodów dochodzimy do rozumienia potrzeby zbliżenia ku sobie narodów zapomocą międzynarodowych instytucyj politycznych, naukowych, religijnych (Liga Narodów, Unja międzyparlamentarna, kongresy naukowe, m. i. religijne itd).—

W tem wszystkim materia życia jest pomieszana z duchem życia. Nauka odłącza materję od ducha. Nauki dzielą się na materialne i duchowe, czyli przyrodnicze i humanistyczne, ale „dzielą się“ w sposób nieświadomy należycie. Jakkolwiek zwraca się uwagę na ten podział, to przecież sprawa, co jest czysto materialne, a co jest czysto duchowe, nie została postawiona na ostrzu noża. Może jeden Bergson ostatnio poważnie starał się wyodrębnić materję od ducha. Ale uczynił to narazie tylko w dziedzinie filozofji; tymczasem należy mieć na względzie całość życia i wszystkie jego przejawy. Dopiero taka energia syntetyczna, twórcza, życiowa, polifoniczna, spirytualistyczna we wszystkich dziedzinach życia należycie wyodrębni materję i ducha i wyświeśli wszechstronnie ich paralelistyczną rolę w każdej z nich, — a tem samem należycie umocni szacunek życia ludzkiego. Z nędzarzy materialno-duchowych wyrośniemy na materialno-duchowych bogaczy.

6.

Filozofja, nauka i sztuka mają niejako paradoksalne zadanie do wypełnienia: zadanie wykazania, że.. zdrowy rozsądek więcej jest wart od niektórych filo-

zoficznych (prowizoryczno-filozoficznych) i naukowych (prowizoryczno-naukowych) teoryj; ściślej: że prawdziwa filozofja i prawdziwa nauka pokrywa się z bezpośrednim, realnym, zdrowym rozsądkiem człowieka.

„Zdrowy rozsądek“ ludzki wyrabia się na tle życia społecznego, zbiorowego. Świadomość socjologiczna niejako przenika w jednostkę. Jednostka wznosi się zmysłowo-duchowo na tle zbiorowości. Prawdopodobnie szkodliwy jest zarówno kult zbiorowości jakoteż kult jednostki. W obrębie życia jednostkowo-socjalnego, jego wymiany stosunków pomiędzy jednostką a społeczeństwem, zawsze *problemem problemów*, istotą życia, ducha, Boga, człowieka, świata, powinna bezwzględnie, samo-rozkazodawczo, samodyscyplinowo, samowychowawczo górować. Zaszycie się w socjologii, psychologii (psychologja narodów jest zaniedbywana), teorii poznania i innych naukach filozoficznych i przyrodniczych oraz w historii literatury i krytyce literackiej w drobiazgi, gromadzenie nadmierne w tych dziedzinach przyczynków do przyczynków, badań do badań, niewyczuwalność intuicyjno-instynktowa konieczności podźwignięcia się uczonych i badaczy ponad te wszystkie dociekania ku jednej jedynej naczelnej nauce nauk — jakowejś syntetyce, — jest jakby tem samem, co uznawanie małych bogów i bożków, wielkich bogów i bożków — jest niebezpiecznym i karygodnym zapominaniem o tem, że również przecież istnieje jeden wielki Bóg.

Tego jednego wielkiego Boga ma ludzkość zdawien dawna w swej „materji“, w swych ciałach, w swych instynktach. Miały Go wszystkie narody i ich religje. Mają tę ideę we wnętrzu swych dusz zbiorowych i jednostkowych wszystkie narody i wszyscy ludzie świata; tę potrzebę głęboko-instynktowną, połączeniową, związkową, powszechno-duchową ludzkości. (Myli się głęboko jeden z naszych profesorów literatury, twierdząc, że poczucie kosmopolityczne, ludzkościowe itp. jest kłamliwe, fałszywe, nieprawdzi-

we; że tylko może istnieć poczucie patryjotyczne itp. Zagradza sobie ów profesor drogę do ludzkości. Wynik jego jednostronnego profesjonalizmu! Na szkodliwość profesjonalizmu wskazuje drugi profesor — angielski, Whitehead; ten ostatni jest filozofem i matematykiem, nadto nie są mu obce sprawy estetyczno-literackie, jest więc wszechstronniejszy od naszego profesora, — wynik wyższej kultury angielskiej).

Czy tym jednym naszym Bogiem jest duch powszechny ludzkości? Wzgl., w jakim stosunku znajduje się Bóg do ducha powszechnego? Dlaczegoż nie mielibyśmy przyjąć wraz z Driesch'em, że „pojęcie Boga... jest wiecznym zadaniem nauki“? (Por. W. Rubczyński, „Filozofja życia duchowego“, str. 323). Dlaczegoż nie mielibyśmy przyjąć tego, że Bóg się realizuje w człowieku? (Tak jest wedle ludowej filozofji hinduskiej). — Nad sprawę stosunku Boga do ducha powszechnego, nie należy sobie tak bardzo łamać głowy. Za jednym naszym światem mogą istnieć światy inne, za jednym naszym instynktownie wyczułym duchem ludzkości — duchem w tym sensie, że powinien nas wszystkich ludzi łączyć w jedną radośno-miłosną całość — mogą istnieć inne duchy-całości jako inne światy-ludzkości (czy nad-swiaty i nad-ludzkości, o ile jednoduchy owych światów są wyższe kulturalnie od jednoducha naszego świata). — Pojęcia naukowo-filozoficzne winny raczej mieć estetyczno-symboliczne znaczenie, pojęcia takie, jak Bóg, duch itp. Nie należy zaciętrzewić się w jednym z takich pojęć i jednostronnie uczepliwszy go się, „profesjonalnie“, drobiazgowo, „naukowo“ (w gruncie rzeczy — prowizorycznie-naukowo) trzymać się kurczowo tego pojęcia i pajęczynowo je włóczyć wślad za swą „teorją“ naukową, filozoficzną. — Tem się też da objaśnić powstawanie wszelkich stowarzyszeń wolno-myślicielskich, ateistycznych itp., popadających znów w drugą ostateczność. Tym ostatnim znów zdaje się, że oni jedynie uchwycili prawdę w swe ręce. Ale do-

póki ani u jednych, ani u drugich nie zaistnieje poczucie najgłębszej, instynktowo-intuicyjnie wydobytej ze siebie jedni człowieczeństwa i ludzkości — dopóty obie strony znajdować się będą na fałszywej drodze.

7.

Pojęcie Boga pokrywa się z pojęciem najszerzej, najwszechstronniej, najintensywniej, najpłodniej i najpełniej rozumianego życia.

Bóg był: gdyż w Nim tkwiło odwiecznie potencjalnie takie pojęcie życia. Bóg jest: gdyż instynktowo intuicyjnie do takiego życia dążymy. Bóg będzie: gdyż takie życie jest dla nas ideałem; do zrealizowania tego ideału dążymy. (Ostatecznie, „Bóg“ jest tylko pojęciem pomocniczym, tak jak niektóre inne naczelne pojęcia życia; nie zdają sobie z tego sprawy zarówno ateści jak i teści; obie strony zbyt antropomorfizują, uzmysławiają, pospolitują owo pojęcie pojęć.

Umiejętność oderwania się od Boga jakby stężonego, zdrętwionego w pojęciu teistów jakoteż ateistów (którzy uważają, że tylko tak można rozumieć Boga, a zgoła innej możliwości rozumienia Go dla człowieka już niema), umiejętność wprowadzenia do ludzkości żywego Boga, którego dalszym ciągiem jest materja oraz wszystkie wytwory materjalne (tem samym materjalno-kulturalne, materjalnie-duchowe), — staje się nieodzownym nakazem naszych czasów.

Stąd dopiero powstanie żywe życie, żywa wiedza, żywa nauka, filozofja i sztuka, stąd dopiero powstanie głębiej pojęta żywa religja — jako dalszy ciąg istnienia Boga, t. j. jako dalszy ciąg Jego życia poprzednio czysto duchowego, które zmaterjalizowało się, a więc które staje się płodnie-twórcze.

Nowsi filozofowie: Bergson, Eucken, Rubczyński, Busse, James, Driesch, Scheler badali skrupulatnie stosunek ducha człowieczego, jego funkcj psychicznych, do ciała, mózgu i funkcj fizjologicznych. —



Schopenhauer wykazał jedyność i powszechność woli (która, o ile ma być niesfałszowaną, w gruncie rzeczy może tylko być wolą duchową ludzkości); Nietzsche przeobraził ową, na pozór ślepa wolę, w wolę, uświadamiającą sobie swoje drogi rozumowo-imperatywnie jako wolę mocy, potęgi życia. Już wartość duchowa owej woli Nietzschego zdaje się nie ulegać wątpliwości. Dopiero u Bergsona i Euckena owa wola, energia życiowa staje się coraz więcej wyraziście-duchowa, jasna jako twórczość duchowa.

U Nietzschego występuje naturalizm, t. zn., potęgą materialną, ew. techniczną życia (aczkolwiek Nietzsche głęboko-intuicyjnie zdaje sobie sprawę z prymatu duchowości w człowieku, jako zasady naczelnej życia). U Euckena występuje samodzielna, bezwzględna wartość ducha. Kryzys materialno-duchowy ludzkości, który wywołali się w wojnie światowej, chwilowo zamraża wielki duchowy umysł Euckena, wzgl. przesłania mu przedtem przebytą własną (a więc i powszechną) drogę ewolucyjną ducha. Głosi on wówczas równą duchowej — wartość materialno-techniczną życia. Mistrzami organizacji materialno-technicznej w wojnie i ostatnio w życiu okazali się, według Euckena, Niemcy. „Profesjonalizm“ znowu każe Euckenowi wysławiać tę drugą równoległą — obok duchowej — wartość niemiecką (Ob. jego „Weltgeschichtliche Bedeutung des deutschen Geistes“). — U Bergsona znowu niejaka podstawę jego filozofji ma wraz wspaniały rozwój techniki współczesnej. Bergson nawet postuluje się obrazami, zaczerpniętymi z rozmaitych dziedzin techniki współczesnej.

Jednakże, wszyscy znakomici współcześni filozofowie głoszą bezwzględną wyższość ducha nad materją. A jakkolwiek, niby to wiadome jest oddawna, dopiero dzięki im materja i materializm zostaną usadowione na swoim właściwym miejscu; dzięki temu, dojdziemy potem do należytego zróżnicowania *we wszystkich dziedzinach życia* strony materialnej i strony

duchowej. To należyte zróżnicowanie wymaga jeszcze dużo pracy i wysiłków ze strony ludzkości — jako jednego organizmu światowego.

8.

Chodzi o całkowite wyodrębnienie materji i ducha; ale chodzi też w dalszym ciągu o ich szarmonizowanie. Po tem, kiedy się zrodziło życie materialno-duchowe na ziemi, nic innego nie robiło się w ciągu wieków w nauce i sztuce, jak tylko się różniczkowało w zakresie ducha oraz w zakresie materji. Bywały epoki, kiedy istniało głębokie poczucie potrzeby takiego różniczkowania. Miało to miejsce za czasów Platona i Arystotelesa, potem Plotyna; w wieku 17-tym, gdy żyli Descartes, Spinoza, Leibniz, Hobbes, Locke. Oczywiście, należałoby przytoczyć i naszą epokę; szczególnie ostatnie ćwierćwiecze wieku 19-ego. Kryzys światowy (ekonomiczno-duchowy) powstał prawdopodobnie stąd, że różniczkowanie dziedzin materji i ducha (właściwie, nieświadome i jednostronne), doprowadzone zostało do ostatecznych granic; że jedni popadli w ostateczność ducha, drudzy — w ostateczność materji. Że jedni dużo — fałszywie — filozofowali (czasy nasze, w porównaniu z epokami minionymi, wydały sporo filozofów), inni zato pławili się zbytnio w rozkoszy tworzenia technicznego. Duch oddalił się od życia materialno-technicznego tak dalece, iż zgoła zapomniał o tem, że powinien życie regulować, że jemu życie winno być podporządkowane. Zaniedbał on stronę materialno-techniczną życia. Ta ostatnia szła samopas. A tak idąc, musiała na tej drodze dojść wraz do tego, że ślepo uderzyła w ducha, nie wiedząc zgoła o tem, jaką nadzwyczajną szkodę wyczynia tem ślepem natarciem na ducha — wogóle życiu, a więc poniekąd i sobie. Duch, ogłuszony potężnym uderzeniem kultury maszynowej, padł bezprzytomny. Ocknąwszy się i przetańczywszy oczy, wysłyszał, jak zegat

dziejowy wybija „dwunastą godzinę południa“. Co to się stało? — Z tego powodu Nietzsche tak charakteryzuje uczonych, nie widzących całości życia, a pograżonych w swoich drobiazgowych badaniach: „Jak jakiś boski roztrzepaniec lub w sobie zatopiony, któremu dzwon z całą siłą wdzwonił właśnie w ucho dwanaście uderzeń południa, budzi się nagle i pyta siebie: „cóż to właściwie tu biło?“ tak my niekiedy przecieramy sobie już po *wszystkiem* uszy i pytamy, ogromnie zdumieni, ogromnie zmieszani: „cożeśmy to właściwie przeżyli?“, co więcej: „czem jesteśmy właściwie?“ i liczymy, już po *wszystkiem*... te wszystkie 12 uderzeń swego życia, swego *istnienia*...“ („Z genealogii moralności“, tłum. L. Staffa). A obecnie nadszedł nareszcie czas, aby przedstawiciele nauk duchowych i materialno-technicznych doszli do porozumienia ze sobą. To też ludzkość tworzy obecnie niektóre instytucje, będące jakgdyby próbą syntezy życia materialnego i duchowego narodów, np. Ligę Narodów.

9.

Wojna światowa mogłaby być dla przyszłych wieków historycznych słupem granicznym, oddzielającym epokę atomistyczną (przedwojenną) od epoki totalistycznej (powojennej). Poraz pierwszy dopiero bowiem, dzięki wojnie światowej, świat poczuł się jednością ściśle spojona we wszystkich swoich częściach, jednością polityczno-duchową. Historycy i głębsi politycy doszli do przekonania, że ta jedność jest niesłychanie kunsztowna, bo wszystkie różnorodne dziedziny duchowe i materialne nawzajem głęboko się przenikają.

Atomizm panował przed wojną w dziedzinie nauk, filozofii, sztuk, religii, polityki; były to wszystko cegiełki, materiały do wybudowania jednego wielkiego wspaniałego gmachu życia ludzkiego. Dlatego intuicjo-

niści w filozofii, np. Nietzsche, twierdzili, że świat winien być rozumiany jako widowisko estetyczne. W związku z tem znajduje się zrodzenie się bolszewizmu. Bolszewizm jest swojego rodzaju próbą na wielką skalę scalenia ludzkości. Bolszewizm jest jakby życiowo-intuicyjnym wyptywem i skutkiem wojny powszechnej ludów. Narody zachodnie są dzisiaj niezadowolone z tego, że powstał bolszewizm na wielkich połaciach ziemi rosyjskiej. Ale same *wszak* spowodowały jego powstanie. Wojna światowa bowiem była wynikiem niezwykle jednostronnie rozwiniętego życia czysto materialnego. Materializm panował w połowie w. 19-ego w naukach przyrodniczych, w filozofii, nawet w sztuce (naturalizm) i, oczywiście, w polityce. Wszystko było nim przesiąknięte. Materializm szedł „ogóry“, a dzisiaj przedstawiciele tej samej „góry“ żądają, aby „doły“ były nastrojone antimaterialistycznie! Jeżeli wszędy i zawsze rządzi przedewszystkiem rozum i jego naukowo-artystyczne przejawy, to „rozum“ ów wetknął masom broń do ręki; upowszechnił wśród nich takie pojęcia, które w końcu musiały doprowadzić do bolszewizmu.

Zresztą, z głębszego punktu widzenia, należałoby bolszewizm rozumieć jako wraz pewien wytwór, pewną stację dziejowego pochodzenia materialno-duchowego ludzkości. On bowiem tylko, przejąwszy zachodnie hasła materialistyczne, wprowadza je w czyn, stosuje jedną z podstawowych kategorii życiowych do wszystkich dziedzin życia. Dlatego zdaje się nie ulegać wątpliwości, że nastąpi jakas reakcja, już to na Zachodzie, już to w Rosji, która całą swoją mocą przeciwstawi się ewent. bolszewizmowi, o ileby dajmy na to w dalszym ciągu do dziedzin życia stosował wyłącznie wyniki czysto materialnego życia. Ale tej sprawy nie należy jeszcze przesądzać. Bolszewizm może się bowiem uduchowić. Narazie nie jest jeszcze dostatecznie zbadana psychologia bolszewizmu, t. j., w jakich dziedzinach dzisiejszego życia rosyjskiego

wraz zawarte są pierwiastki czysto duchowe. Bo że i te w niem zaistnieją, to zdaje się nie ulegać wątpliwości. Już samo materialno-duchowe ulepszenie życia wielkich mas rosyjskich wskazuje na to. Przecież te masy jednak dziś wiedzą o tem, że istnieje lepsze życie, niż to, jakie było za czasów carskich, przedbolszewickich, zarówno materialne jak duchowe.

Bolszewizm jest bodaj w zarodku pewnym systemem socjalno-filozoficznego życia. Tkwią w nim nie tylko pierwiastki wyłącznie materialistyczne, lecz i duchowe. System ogólnego powszechno-ludzkiego życia przed wojną światową doprowadził do tego, że wielka część naszej planety mogła rozwijać się samopas, bez związku i porozumienia duchowego z innymi jej częściami, z innymi narodami. Psychologja narodów, jako jedna z najbardziej życiowych, „żywych” nauk, była i jest zaniedbywana,

10.

Pod koniec 19-ego i na początku 20-go wieku doszło się do pewnej względnej szczytowej kultury filozoficznej, ekonomicznej, politycznej, literackiej. W filozofji Avenarius i Bergson zdołali w pewien ekonomiczny sposób ująć zasadnicze prawa, panujące w teorii poznania i metafizyce, umożliwili danie ogólnego przeglądu problemów w dziejach i energicznie wskazali na najistotniejsze. Nietzsche, James, Eucken tworzą filozofję życia, nadto, rozbudowując doświadczalnie problem religijny, wkraczają faktycznie w świat nadfizyczny, metafizyczny. Wiążą w jednie całość istnienia. Sołowjew, Wundt, G. Le Bon, Winc. Lutosławski, Fouillée tworzą filozofję narodowości i jednocześnie filozofję nadnarodową, obowiązującą dla wszystkich narodów. Filozofowie ekonomji, Marx, Antoni Kostanecki, Goldscheider, filozofowie techniki jak Kapp, Popper-Lynkeus, filozofowie współczesność i podsumowujący wyniki dziejowego rozwoju kultury,

sztuki, nauki i ekonomji, jak Simmel — wszyscy oni pozwalają na należyte orientowanie się wśród najistotniejszych zagadnień życia.

Stanawszy w swych wynikach teorii i wiedzy niejako nad przepaścią, właściwie, na szczycie, gdzie należało zastosować do wszystkich narodów, do całej ludzkości pewne kierkegaard'owskie „albo — albo”, — bo kielich wiedzy, świadomości narodów, został niejako przepełniony, należało go spełnić do dna, t. zn., przejść nareszcie od teoretyzowania do praktykowania teorii wyznawanej, do stosowania zasad humanizmu piękna, prawdy, dobra *do wszystkich ludzi* świata i narodów, — właściwa ludziom inercja, nieumiejętność „s'inserrer dans la vie”, mówiąc po bergsonowsku, „czworoboczność życiowa” (problem ten nieumiejętności ludzkiej momentalnego, nader szybkiego dostosowania się do nieprzewidywanych zmieniających się okoliczności życiowych analizuje po mistrzowsku Bergson, dlatego Simmel mówi o jego psychologii, że jest szczytem wogóle psychologii ludzkiej), — oto co doprowadziło do katastrofy.

Rozum ludzki powinien suponować, że wojna światowa mogła mieć i inny koniec, „zwycięski” dla trzech pyszniących się swoją potęgą państw. Ciekawa rzecz, że już po wojnie „zwycięska” Francja zaczęła ekonomicznie załamywać się, a przecież osiągnęła ona „zwycięstwo”. Tak się stało, albowiem na tem polega filozofja wojny światowej, że w orbitę swoją wciągnęła mnóstwo problemów zgoła nie „wojennych”, że życie tutaj skondensowało i skoncentrowało się na wielką skalę, że trzeba było wiele możliwych rzeczy przewidzieć przed wojną światową i t. d. Ale jak człowiek pojedynczy potrzebuje doświadczenia, tak potrzebuje go cała ludzkość. Walka i tragedia istnienia jest snadź nieunikniona. A więc np. wiele spraw domagało się swego urzeczywistnienia i problemy dojrzały do swego rozwiązania już przed wojną, jak np. utworzenie Ligi Narodów, prawa wyborcze dla

mas, należyta demokratyzacja Rosji, oświata powszechna, *niepodległość Polski* i t. d.,—a wszystko to ludzkość uczyniła dopiero po wojnie.

Filozofowie tacy, jak Cieszkowski, przewidywali, że następuje „era czynu“, Mickiewicz intuicyjnie wieścił, że wojna światowa wybuchnie, Hoene-Wroński wykreślał przeznaczenia ludów i głosił potrzebę Unji Mesjanicznej.

Nauka polityki właściwie filozofja polityki, znajdowała się w 19-ym wieku w stanie powszechnego zaniedbania. O „filozofji wojny“ zaczęto mówić we Francji po r. 1871, kiedy wojnę przegrała. Ale wnet o czemś podobnem, jak „filozofja wojny“, zapomniano. O właściwej filozofji wojny zaczęto się mówić dopiero po katastrofie światowej. Bodaj się ciągle o tem mówiło na dłuższą metę, bodaj się o niej nigdy nie zapomniało! Albowiem kryzys kultury światowej tkwi swymi korzeniami w braku systematycznego opanowania filozoficznego świata. O tym kryzysie pisał przecież jeszcze w r. 1888 filozof Nietzsche, który przepowiadał wojnę światową (ob. „Ecce homo“). Sołowjew i Lermontow z trwogą mówili o przyszłości Rosji. Fouillée przewidywał właściwie wojnę światową jeszcze w r. 1903, kiedy wydał psychologję narodów europejskich i t. d. Ale kto się liczy ze zdaniem filozofów? Co tam obchodziło wielkich polityków, że o prawdziwie „wielkiej polityce“ pisali Hoene-Wroński, Nietzsche i inni filozofowie? Filozofja, podstawa wszystkiego, niestety i nadal jest kopciuszkiem nauk! (mówiąc o naukach w szerszym tego słowa znaczeniu).

Otoż kryzys kultury światowej pociąga za sobą dalsze konsekwencje. Wojna światowa dowiodła, że w ludzkości istnieje tęsknica za syntetyzmem narodów i życia — i nic tej tęsknicy nie jest w stanie w wziębraniu swych uczuć zahamować! Że ludy muszą jej dać odpowiedni upust... Trzebaż bo wiedzieć, co to jest wojna i pokój, jakie bywają wszystkie walki i wojny, — a nie tylko fizycznie jaki bywa pokój,

który jest jeno prowizoryczny, który trwały i t. d. — W syntetycznej tęsknicy narodów należy się dokopać podstaw materji i ducha we wszystkim, — a tembardziej już we wojnie światowej, która częściowo w grzy rozwalila niektóre zmurszałe formy istnienia.

Komplikacja problemów materialno-duchowych znalazła swoje ujście w wybuchu wojny światowej. Gdyby kultura ludów była wysoka, ten węzeł gordyjski nie zostałby rozcięty zapomocą szabli, lecz rozwikłanoby go zapomocą mądrości ludzkiej (dyplomacji, nauki, zgromadzenia przedstawicieli ludów i t. p.) Na tem polega właściwa filozofja wojny światowej. Zarodki tej wojny oczywiście tkwiły już w fakcie rozbiórów Polski. To, co historia ludzka napsuła, musiała potem naprawiać. Niedoceniano długo znaczenia pierwiastka narodowego; to było przyczyną trzymywania Polski w niewoli. I to było przyczyną niejednej wojny w 19-ym stuleciu. Rzec można, wojny te i wiek 19-ty stopniowo zmuszały rządy i „mocarstwa“ do uwzględnienia tego pierwiastka.

11.

Ideałem życia jest całkowita równowaga materji i ducha. W dotychczasowym rozwoju materialno-duchowego życia ludzkości, możemy wyodrębnić stacje, na których odbywają się postoje społeczno-kulturalne z przewagą już to elementów czysto materialnych, już to czysto duchowych. (Tworzenie np. zakonów w średniowieczu miało charakter czysto duchowy.) W minionych epokach historycznych, takie postoje były bodaj konieczne. Ludzkość żyła jeszcze w obrębie całości życia materialno-duchowego zmysłowo, instynktowo, niewyrozumowanie. Dziedziny: materialna i duchowa w ciągu wieków wpływały nawzajem na siebie i z jednej przelewały się w drugą, nawzajem się zapładniając. Ale nastąpiło skłócenie się tych dwóch zasadniczych żywiołów. My dzisiaj w naszym niesłycha-

nym, do ostatecznych granic doprowadzonym atomizmie we wszystkich dziedzinach życia — w polityce, sztuce, nauce, filozofji, religji — odczuwamy jakiś niepokój, bo czujemy, że „coś wisi w powietrzu“, a czego nie wiemy. Prostu, ludzkość, nawet w swej sztuce i nauce, już zbyt długie wieki żyła w stanie podświadomym, instynktowym i z mało wyrozumowanym, z mało wyintelektualizowanym (mówi się o reakcji antyintelektualistycznej w filozofji; dobrze; a czy żyło się intelektualistycznie w polityce np.? W życiu codziennym? w wychowaniu? w potrzebach społeczno-kulturalnych? w handlu i przemyśle? w życiu płciowym? itd. itd.), prosto z mało w nich kierując się zdrowym rozumem ludzkim, — aby nie miał nareszcie, po tylu wiekach rozwoju życiowego, wybuchnąć kryzys nad kryzysy, jakim była wojna światowa!

Od tego dany nam jest rozum, aby skontrolować historję kultury i cywilizacji narodów; aby, dokonawszy tego, zastanowić się nad wytycznymi, jakich należy się trzymać w dalszym rozwoju, jaki czeka ludzkość. Doskonałą próbę takiego przeglądu historycznego dał w swem dziele „Nauka w obliczu świata współczesnego“ myśliciel angielski A. N. Whitehead. Rzecz godna uwagi, że pogłębienie takie mógł dać przedstawiciel najwyższej kultury materialno-duchowej w naszym świecie. Gdyby takiego dziejowego przeglądu syntetycznego dziejów kultury i cywilizacji ludzkiej dokonał Polak, Francuz, Niemiec, Włoch, Rosjanin, próba taka byłaby niewątpliwie ciekawa z punktu widzenia swoistego ujęcia psychologiczno-narodowego. A byłyby zapewne takie opracowania nader pożądane, miałyby wprost pierwszorzędne znaczenie kulturalne. Kultura jednak materialno-duchowa rozwijała się w Anglii sprawniej, niż w innych krajach, to znaczy, tam nie było wyłączności czysto materialistycznej, wzgl. czysto-spirytualistycznej w takim stopniu, jak w innych krajach. Mówi się wszak o chłodnym, zrównoważonym charakterze Anglika. I dlatego w na-

szych czasach snadniej spostrzeżono w Angli, niż wśród innych narodów, konieczność bezstronnego, naukowo-syntetycznego ogarnięcia dotychczasowego dorobku wszystkich wieków historyczno-kulturalnych ludzkości (szczególnie ostatnich trzech minionych wieków); co nam owe wieki dały w dziedzinie kultury materialnej oraz duchowej.

Oto najważniejsze rezultaty wnikliwego, syntetyczno-naukowego badania Whitehead'a:

1) Idee trwają uśpione w ciągu wieków, potem nagle, ludzkość spostrzega się, że zostały one zmaterializowane w instytucjach.

2) Nowa mentalność jest zgoła ważniejsza od nowej nauki lub nowej techniki.

3) U Ajschylosa, Sofoklesa i Eurypidesa występuje idea niemilosiernego i obojętnego przeznaczenia, które doprowadza incydent tragiczny do jego nieuniknionego rozwiązania; jest to koncepcja, podzielana wraz przez naukę. Przeznaczenie w tragedji greckiej — to porządek natury w myśli współczesnej.

4) Jeżeli nauka nie ma zwyrodnieć i stać się pstrokaczną ad hoc, winna ona stać się filozoficzną i przedsięwziąć zasadniczą krytykę swych własnych podstaw.

5) Wstępujemy w epokę rekonstrukcji w dziedzinie religji, nauki i myśli politycznej.

6) Jeżeli śledziliście uważnie nowinki w dziedzinie myśli współczesnej, powinniście byli zaobserwować, że wszelkie prawdziwe nowe idee, zaprezentowane poraz pierwszy, mają pewien aspekt absurdalności.

7) Prawie wszyscy pisarze aż do ostatnich czasów byli przesiąknięci literaturą klasyczną i renesansową. Większa część wśród nich nie interesowała się ani filozofją, ani nauką — i umyśle ich były do tego przyzwyczajone, żeby je z własnej woli ignorować.

8) Sprawdzianem (naszych doświadczeń) winno być doświadczenie naiwne — i oto dłaczego przywiązuję tyle wagi do świadectwa poezji.

9) Pojęcie materji zostało zastąpione przez po-

jęcie syntezy organicznej.

10) Trzy ostatnie wieki, będące okresem nauki współczesnej, obracały się dookoła idei *Boga, ducha, materji* oraz dookoła idei *przestrzeni i czasu*, ujmowanych z punktu widzenia ich własności, pozwalających na zwykłą lokalizację materji.

11) Niebezpieczeństwa, wynikające ze stanowisk profesjonalizmu, są wielkie, szczególnie w naszych społeczeństwach demokratycznych. Siła kierująca rozumem została osłabiona. Inteligencjom kierowniczym brak równowagi. Dostrzegają taki lub owaki system okoliczności, ale nie dostrzegają dwu zarazem.

12) Najpożyteczniejsze odkrycia dla bezpośredniej przyszłości byłyby te, które pomogłyby do zbliżenia się do celu (równowagi), bez szkodenia niezbędnemu profesjonalizmowi intelektualnemu.

13) Świat znajduje się w obliczu systemu, ewoluującego dzięki sobie samemu, a którego nie zdoła wstrzymać. Sytuacja taka przedstawia niebezpieczeństwa i prerogatywy. Jest rzeczą oczywistą, że korzyści siły materialnej są sprzyjającymi okolicznościami dla naprawy społecznej. Jeżeli ludzkość będzie mogła wznieść się ku wyżynie, dzięki takim okolicznościom, oczekuje ją złoty wiek dobroczynnego tworzenia. Lecz siła materialna, sama w sobie, jest etycznie neutralna. Może ona działać także w kierunku złym. Problem nie polega na tem, by wydawać wielkich ludzi, lecz by wydawać wielkie społeczności.

14) Ewangelja siły jest sprzeczna z życiem społecznym. Przez *siłę* rozumiem *antagonizm* w najogólniejszym tego słowa znaczeniu.

15) Inne nacje, o charakterze różnym, nie są wrogami; są one błogostawieństwem.

16) Moralnością historii jest potęga rozumu, jego wpływ stanowczy na życie ludzkości. Wielcy zdobywcy, od Aleksandra do Cezara i od Cezara do Napoleona, wpływali głęboko na życie pokoleń następnich. Ale, o ile wpływ ten zestawimy z zupełnym

przeobrażeniem przyzwyczajęń i mentalności ludzkiej, dokonaniem dzięki długiemu pocztowi myślicieli, począwszy od Talesa aż do naszych dni, dzięki ludziom bez potęgi indywidualnej, lecz ostatecznie nauczycielom ludzkości,—całkowity skutek wpływu owych zdobywców zmaleje aż do błahości.

12.

Życie materji odzwierciadla się niejako wyłącznie w naukach ścisłych. Fizyka i chemja zagarnęły władzę nad problemem materji. Życie ducha odzwierciadla się w religji, filozofji i literaturze. Religja jest jeszcze pojmowana nazbyt dogmatycznie i zewnętrznie. Religje pozytywne winny zbliżyć się ku sobie; obok religji zewnętrznej należy wypracować wewnętrzną religję ducha ludzkiego. (Jako pierwsze kroki ku temu należy uważać odbywające się co pewien czas kongresy religij). Filozofowie zbliżają się ku sobie na terenie filozofji; charakterystyczne jest jednak, że w czasie wojny światowej dwaj wybitni filozofowie współcześni — jeden francuski, drugi niemiecki — wrogo byli usposobieni względem siebie, gdyż... należą do różnych narodowości. Jeszcze jeden dowód na to, że żywioły bezrozumne panują dziś ponad głowami nawet najświadomszych ludzi — filozofów; dowód, że współczesne uprawianie filozofji nie odnalazło jeszcze takich punktów wyjścia, któreby podobne objawy wręcz antyfilozoficzne raz na zawsze uniemożliwiały.

Jedynie literatura i sztuka nieco bezinteresownie zbliżają do siebie ludzi do ludzi, narody do narodów. Literatura ma do czynienia z życiem konkretnym — pogrąża się ona w to życie, styka się z niem bezpośrednio — i w niezliczonych odmianach intuicyjnie je przedstawia, podkreślając potrzebę jego pełni. Wszystkie reprezentatywne dla ludzkości dzieła literatury: Antygon, Boska komedja, Hamlet, Manfred, Faust, Tako rzecze Zaratustra, Zmartwychwstanie,

Wojna i pokój, Bracia Karamazow, Bez dogmatu, Jan Krzysztof, Dziady, Emancypantki, Faraon, Król-Duch, Nieboska komedia i t. d., oraz wszystkie inne dzieła literackie, które wyrosły na gruncie powyższych, — przedstawiają nierozdzielną jedność, pełnię życia materialno-duchowego ludzkości; przedstawiają, ściśle mówiąc, niezwykle pomieszanie pierwiastków materialnych i duchowych, jakiego dokonał człowiek i ludzkość, stąd zmaganie się ze sobą bohaterów — Manfreda, Fausta, Hamleta, Iwana Karamazowa, Jana Krzysztofa i t. d.; stąd ich tragedia. Wielkie dzieło sztuki przepojone jest tragizmem życia. Bohater nie umie stać się uczonym, który obierze sobie za przedmiot badania pewną dziedzinę materji (w zakresie nauk przyrodniczych), wzgl. pewną dziedzinę ducha (w zakresie nauk humanistycznych). Dla bohatera dramatu, powieści, poematu, życie materialno-duchowe jest totalnością bezwzględna, nie pozwalającą w żaden sposób rozkawałkować siebie na części. Swym wieszczym duchem czują poeci, że ta fragmentaryzacja, rozbijanie na drobne części życia, jego atomizm — stanie się śmiercią bohaterów, ich zagładą, stanie się zagładą całości życia — ludzkości, kosmosu. Taka jest właściwie filozofja literatury. Jej bohaterowie potrafią czasem rozumować niezgorzej, bodaj że lepiej od zawodowych filozofów (patrz np. rozmowy osób głównych w „Przedwiośniu“ Żeromskiego, „Biesach“ i „Braciach Karamazow“ Dostojewskiego i t. d. i t. d.).

Jest wraz dzieło sztuki, przedstawiające idealnego bohatera życia, wzorem, jak jednostka żyć powinna. Ludzkość wydała rozmaitych bohaterów: takich, którzy byli wodzami i reformatorami, takich, którzy byli bohaterami myśli (przeważnie filozofów) i takich, którzy byli bohaterami idealnymi, projekcjonowanymi przez wielkich twórców-artystów. Są to trzy zasadnicze typy wielkich ludzi. Wszystkie są dla nas wzorami, jeno w odmiennej postaci — i jeno w pewnym ujęciu, w pewnej części swojego zrealizowanego ducha

Dlatego tę właśnie doskonałą część należy w nich dostrzedz, ją stawiać ludziom jako wzór. A bohater konkretny — wódz i myśliciel oraz abstrakcyjno-idealny — jakiś Faust, Zaratustra, Konrad albo Jan Krzysztof, jest wyrazem nie tylko swojej indywidualności, lecz wyrazem całego narodu, który go wydał. I dlatego na bohatera, szczególnie idealnego, wyobrażonego przez wielkiego poetę w literaturze, należy patrzeć jako na wyraz całego ducha narodowego. Większymi bohaterami są ci, którzy mają znaczenie syntetyczno-ludzkościowe, ogólnoludzkie. Np. Król-Duch ma znaczenie wybitnie ponad-indywidualne, metafizyczno-socjalne. Coprawda, jest to wyjątkowy bohater indywidualno społeczny. Nie jest on jednostką na wzór Fausta lub Iwana Karamazowa, lecz duchem jednostkowym, który potrafi przeobrazić się w inne duchy jednostkowe. Dla wnikliwych badaczy dusz poetów i bohaterów otwiera się tu zgoła nowe pole badania. Król-Duch Słowackiego, wyobrażony w postaci jednostkowej, w gruncie rzeczy jest postacią wielogłową, wieloosobową. Słowacki w Królu-Duchu dokonał próby rozszerzenia ideału życia jednostkowego na ideał życia zbiorowego, wzgl. jego Król-Duch jest przejściem od wzoru jednostkowego do wzoru narodowego. „Problem nie polega na tem, by wydawać wielkich ludzi, lecz by wydawać wielkie społeczności“ — to przykazanie nawskroś nowoczesne przeczuł przed wieloma jeszcze laty nasz poeta. Wszelkie zmagania różnorodnych bohaterów dzieł literackich są dlatego zmaganiem, że, odczuwając intuicyjnie jednostronność pogrążenia się już to w materję, już to w ducha, szukają dróg ich doskonałej równowagi. Do takiej wzgl. doskonałej równowagi materialno-duchowej doszedł np. pod koniec swego życia Faust. Dlatego dzieło o Fauście ma wielkie znaczenie w rozwoju literatury. Zaratustra np. jest wzorem nawskroś idealnym, czysto duchowym, mniej od Fausta zbliżonym do życia. Faustowie są jeszcze

w życiu możliwi, Zaratuszowie — nie. — Godne uwagi są np. niektóre sceny w powieści R. Rollanda „Jan Krzysztof“ Są to zwykłe, konkretne, powszednie sceny życia. Są nawet przedstawione niektóre „nie-moralne“, „zwierzęce“ sceny życiowe. Po nich otrząsa się Jan Krzysztof — i znowu staje się człowiekiem wyższym, człowiekiem ducha. Taka jest linja krzywa rozwoju życia materialno-duchowego bohatera powieści, poematu, dramatu: zależnie od epoki, która dzieło wydaje, jest bohater przepojony więcej pierwiastkami konkretno-materialnymi, wzgl. konkretno-duchowymi. Po upływie stuleci, wygładza, wyrównywa się owa linja krzywa, następne dzieła sztuki mają za zadanie jakby ową krzywą przekuć na ciąż prostszą. Idealnie prosta linja życia Zaratuszty Nietzschego jest takim samym ideałem życia, wyobrażonym w literaturze, jakim jest np. ideał prawdy, piękna, dobra, przedstawiony przez Platona w filozofji, lub ideał filozoficzny, nauczany przez Kanta.

13.

Nauka, filozofja i literatura działają instynktownie, podświadomie, w głębokim związku ze sobą, acz o tym związku bynajmniej nie wiedzą. Nauka rozsortowuje molekuly materji i ducha. Nauce nie zależy na wykazaniu związku i sensu pomiędzy nimi, — co jest pogłębieniem życia. To zadanie należy do filozofji. Dzieło sztuki zaś w sposób bezkompromisowy, absolutny stawia a priori, zgóry ideał konkretny jednostkowego (w nader rzadkich wypadkach — zbiorowego) życia człowieka, który za wszelką cenę musi być urzeczywistniony. To, co było początkiem w rozwoju konkretnego materialno-duchowego życia ludzkości, zlewało się łącznie jako nauka, filozofja, sztuka, religja. Potem każda z nich rozwijała się na własną rękę. Rozeszły się ich drogi i każda poszła w zupełnie inną stronę. Stąd pochodzą wszystkie niebezpieczeństwa

społeczno-duchowe, materialno-duchowe naszej epoki. Stajemy dziś na drodze rozstajnej życia człowieka, społeczności, narodu, ludzkości, czujemy dziś, że jakowaś powszechna synteza życia jest niezbędna. Nauka, filozofja, sztuka, religja, muszą się razem połączyć, winne one ze swego tona zrodzić nową naukę, jako ducha ich wszystkich, jakowaś syntetykę, któraby każdej z nich wyznaczyła odpowiednią dziedzinę pracy, któraby czuwała nad tem, aby życie materialno-duchowe było przez nie rozpatrywane równomiernie, odpowiednio do kompetencji każdej dziedziny. Jedyne wyższa synteza, wzgl. syntetyka naukowo-artystyczna miałaby dopiero prawo wyciągać odpowiednie wnioski z rezultatów, do jakich owe wyodrębnione tereny nauk i sztuk doszły.

Nie ulega wątpliwości, że znajdujemy się na drodze do takiej nowej nauki syntetyki, wzgl. na drodze do Towarzystwa Syntetycznego Narodów. Wyobrażamy sobie istnienie Centrali Syntetycznych Towarzystw Narodowych. Będzie to jakby centrala ducha ludzi, narodów, ludzkości. Zostanie wybudowane specjalne Miasto Ducha w tym celu; albo też jedno z istniejących miast na świecie zostanie na ten cel przeznaczone. — Dopiero wówczas szamotanie się, zmaganie, tragizm poszczególnych bohaterów dzieł sztuki ustanie, kiedy zostanie przewyciężony anarchizm i wprowadzony ład do świata. Chaos materialny stwarza anarchizm, harmonję i ład stwarza duch. Anarchizm i ład będą należycie pojęte w nauce, filozofji, sztuce, religji, — w życiu.

Kiedy materja zostanie absolutnie podporządkowana duchowi, natenczas narody i ludzkość utworzą dzień święta prawdy, tak jak dziś istnieją u niektórych narodów dni świąt narodowych. A może każdy z dni, przez nas przeżywanych — będzie takim świętem.



Druk. Sz. Śikora

